

PRAPREMIERA „GAŚKI”

Zawsze trzeba grać?

Na zakończenie sezonu Teatr im. Jana Kochanowskiego pokazał przedpremierowo sztukę Nikolaja Kolady „Gaśka”. To tragifarsa o tym, że aktorzy grają nie tylko na scenie

Zycie związanych z prowincjonalnym teatrem w robotniczym miasteczku Ally (w tej roli Judyta Paradzińska), Wasilija (Adam Ciolek), Diany (Arleta Los-Plaszewska) i Fiodora (Miroslaw Bednarek, który reżyseruje także przedstawienie) zostaje przewrócone do góry nogami, kiedy ten ostatni przyjmuje do pracy młodą aktorkę, kobietę obdarzoną nieprzeciętną urodą, ale i sporym tupetem. Nona (Ewelina Łyszczek) chce przede wszystkim bowiem ustawić się w życiu. Aktorką jest raczej średnią, ale już „granie życia” wychodzi jej znacznie lepiej. Bardzo szybko sprawia, że dwaj mężczyźni - znajdujący się w bardziej lub mniej oficjalnych związkach - zakochują się w niej bez pamięci i chcą porzucić dla niej nie tylko zakochane w nich kobiety, lecz także dotychczasowe życie.

„Gaśka” na pierwszy rzut oka wydaje się zwykłą komedią o problemach sercowych i towarzyskich aktorów z prowincjonalnego teatru. Jak się jednak z czasem okazuje, to równie przenikliwa, co złożona tragifarsa o życiu, poczuciu straconej szansy i stopniowym pozbywaniu się złudzeń.

Na przykładzie aktorów, którzy zarabiają na życie graniem na scenie, przekonujemy się, że grają nie tylko tam. Muszą to robić również w życiu osobistym, co przecież przydarza się każdemu z nas. Historia romansu zaprezentowana na deskach opolskiego teatru to tylko pretekst do ukazania błędnego koła, w jakie uwikłani zostali bohaterowie, ludzie w średnim wieku, którzy powoli zdają sobie sprawę, że wpadają w coraz większą rutynę,

ale nie chcą, nie mogą lub po prostu nie mają już sił na odwrócenie tej tendencji. Kiedyś młodzi, pełni energii i szaleńczo zakochani, dziś potrafiący jedynie powoływać się na wspomnienie owych czasów. Dom, dzieci, brak perspektyw zawodowych: wszystko to powoli przytłacza ich każdego dnia ze zwiększoną siłą. Narzekają na to wszystko coraz bardziej, ale wcale tak naprawdę nie starają się tego zmienić. Dopiero miłosne gierki Nony, wbrew pierwotnym założeniom, sprawiają, że otrzymają nową szansę. Tylko czy będą chcieli i potrafiли z niej skorzystać? „Po co żyjemy i dla kogo?” - takie pytania padają ze sceny. I o ile łatwo je zadać, o tyle trudniej na nie odpowiedzieć. Czy to bohaterom się udało? Tego już zdradzać nie będziemy. Finał może jednak zaskoczyć niejednego wytrawnego teatromana.

Błyskotliwy tekst Kolady w przekładzie Jerzego Czecha, sprawnie przeniesiony na sceny teatru przez Bednaraka, to doskonała propozycja dla tych, którzy w teatrze szukają okazji do dobrej zabawy i śmiechu. zarówno tego pozytywnego, jak i tego przez łzy. Nie obędzie się także bez sporej dawki refleksji. Niemala w tym zasługa aktorów. Cała piątka zasługuje na pochwały, ale na pierwszy plan zdecydowanie wysuwa się Paradzińska, która tą rolą udowodniła, że ma do siebie spory dystans. o

ŁUKASZ BALIŃSKI

Zapowiedzi wydarzeń kulturalnych
znajdziesz codziennie na:

opole.gazeta.pl